WARSZAWA.
Wtorek 13/25 Grudnia.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 163.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna wy-si: a) w Warszawie rocznie 7 k. 20 (złp. 48); b) kwar-lnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) za odnoszenie do domu dopła-a się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20); W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Młodzianków.
Wschód słońca o g. 8 m. 10.—Zach. o g. 3. m. 48.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. zimna 3.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

OD WYDAWCY.

Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, umieszczając jak wszystkie pisma codzienne, nadsyłane doniesienia osób prywatnych, umyśliła z początkiem roku przyszłego drukować je w sposobie jaki dla interessentów uważa za najdogodniejszy. Tak więc, zamieszczać będzie systematycznie, w osobnych rubrykach:

a) Sprzedaże i kupna nieruchomości i ruchomości, tudzież produktów rolniczych.

b) Dzierżawy majętności ziemskich, domów i osad, zakładów fabrycznych, handlowych, przemysłowych i t. p. i żądania tychże

c) Lokale do wynajęcia na mieszkania handle, fabryki, zakłady rozmaite i t. d.

d) Żądane i ofiarowane kapitały.

e) Żądane i ofiarowane zatrudnienia w rolniczym, handlowym, lub przemysłowym zawodzie.

f) Uwiadomienia od wszelkich zakładów przemysłowych, rękodzielniczych, handlowych, hotelów i restauracyi.

g) Teatra, widowiska, koncerta i wszelkie zabawy publiczne.

h) Doniesienia księgarskie i artystyczne.

i) Wszelkie potrzeby i doniesienia niniejszemi działami nie objęte.

W tych wszystkich rubrykach stawiane będą żądania przy ofiarowaniu, a to dla łatwiejszego zbliżenia się interessentów.

Tym więc sposobem, Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, może zostać obrazem potrzeb, interesów i wiadomości obchodzących każdego mieszkańca kraju, i spodziewamy się, że przez to przyłoży się do obudzenia ruchu i samodzielności w interesach, ułatwi bezpośrednie stosunki między żądającemi a potrzebującemi jakiegobądź przedmiotu i w znacznej części wpłynie na usunięcie kosztownych a częstokroć zawodnych i szkodliwych pośredników.

Cena obwieszczeń ustanawia się na kopiejek trzy od wiersza. Tytuł zwyczajny liczy się za wiersz jeden, tytuł ozdobny literami za wierszy dwa. Winietka większa wyobrażająca przedmiot ogłaszany, za wierszy trzy.

Każdy więc interessent z prowincyi, może obliczyć cenę swojego obwieszczenia i należność nadesłać albo w prost do redakcyi franko, albo złożyć je u pośredników Kroniki, z dodatkiem kopiejek 11½ na porto i bryftragera.

Każdy prenumerator Kroniki, ma prawo, zamieścić w niej bez opłaty, doniesień dotyczących się jego własnych interessów, za pół rubla kwartalnie. Prenumeratorowie z prowincyi, przy przesyłaniu franko pierwszego doniesienia, dołączyć zechcą kwit z opłaty prenumeracyjnej.

Doniesienia przyjmowane będą w językach polskim, rossyjskim i niemieckim. Za przełożenie na język polski, nie potrzeba osobnej dopłaty. Osobom ustnie przedstawiającym swoje interessa, Redakcya także bezpłatnie ułoży żądane doniesienia.

Warszawa 18 grudnia 1859 r.

F. S. Dmochowski.

Właściciel i wydawca Kroniki.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.—Podaje do wiadomości iż w dniu jutrzejszym o godzinie 7 wieczorem dany będzie w salonach Resursy Kupieckiej Wielki koncert Amatorski pod dyrekcyą W. Apolinarego Kątskiego Dyrektora Instytutu Muzycznego, na dochód zupy rumfordzkiej, program którego jest następujący: Część pierwsza, 1) Melusyna, Uwertura Gabryela Rożnieckiego (Wykona Orkiestra po raz pierwszy w Warszawie) 2) Scena, Kawatyna i Arja z opery Prorok Meyerbeera, odśpiewa panna H. Z. Słowa polskie Jana Chęcińskiego. 3) Fantazya na Motyw Szkocki Franchomma wykona na Wiolonczeli P. L. 4) a) Serenada Abta, b) Mazurek Nowakowskiego, odśpiewa kwartet Wokalny pod przewodnictwem P. Studzińskieńskiego, Część druga. 5) Baśń Zimowa, Fantazya utworu S. Moniuszki, wykona orkiestra (po raz drugi w Warszawie) 6) a) Dwie zorze Moniuszki, 6) Piosnka wojenna Chopina, odśpiewa panna Z. 7) Duet na motywa z proróka Meyerbeera, na fortepian i skrzypce E. Wolffa i Berjota wykonają pani K. i P. A. K. 8) Edip w Kolonnie Mendelssohna Bartholdy a) Chór Starców, b) Marsz bojowy, wykona chór amatorów i artystów z orkiestrą (po raz pierwszy w Warszawie). Cena miejsc numerowanych po rs. 2, innych po rs. 1, bilety zaś sprzedawane będą w kancellaryi Resursy w dniu dzisiejszym do godziny 7 wieczorem, a w dniu jutrzejszym od godziny 10 z rana do 1 z południa i od 3 popołudniu do chwili rozpoczęcia koncertu. Prezes, Administracyi Ogólnej, Rzeczywisty Radca Stanu, P. Łubieński. Członek Sekretarz Towarz., K. Jezioranski.

DON TADEO BARBO

POWIEŚĆ HISZPAŃSKA.

W roku 1844 przy końcu lutego, ogromny dyliżans jechał z Madrytu do Sevilli. Ciężko toczył się, ciągniony ośmnastu końmi pięknej rassy andazyjskiej, zdolniejszym do wierzchu niż do furmanki. Członek kortezów i dwóch wyższych oficerów, zajmowało siedzenie od przodku, w samej zaś karecie była niewiasta już nie młoda, z córką, a przy niej jegomość jakiś żywy, tłusty, mały dość letni, z twarzą rumianą i wesołą. Na ławeczce naprzeciw nich tyłem do koni siedział człowiek czarno ubrany, wyglądający na duchownego, poważny, lecz skromny i dwóch młodych ludzi, z których jeden był cudzoziemiec. Hiszpanie lubią prowadzić rozmowę i prędko zawiązują znajomość; szczerzy z natury, nie kryją swoich zamiarów i myśli, wdają się w pogadankę z nieznajomemi, nie znając ich i nie sądząc żeby na tem ich dostojność szkodować mogła.

W chwili wyjazdu, podeszła niewiasta przeżegnała się, człowiek czarno ubrany zapiął surdut i rzekł parę wyrazów po łacinie. Jeden z dwóch młodych ludzi zapalił cygaro, drugi odjął kapelusz i włożył czapeczkę grecka. Stary i otyły jegomość rzekł do młodej panienki.

— „Siedz panna wygodnie, nie będziesz mi przeszkadzać. Pomimo póżnego wieku jestem zdrów i krzepki. Niegdyś jechała z Madrytu do Sevilli kareta, którą muły ciągnęły i podróż trwała dni piętnaście. Teraz wystarcza na nią dni cztery, lecz tak się człowiek znuży i strzęsie, że musi przez tydzień wypoczywać. A tak wychodzi to na jedno. Nie liczę, że przy tak miłej sąsiadzce pragnąłbym, żeby podróż nigdy się nie kończyła. Nieprawdaż panowie? Dokądże pani jedzie.

— Zatrzymamy się w Sevilli, lecz pojedziemy do Kadyksu, wypocząwszy kilka godzin, rzekła starsza niewiasta. Lekarze zalecili mojej córce kąpiele morskie. Moja siostra w Kadysie jest za poborcą komory celnej i dla tego pojechałam w te strony, gdyż są porty nie tak odległe od Madrytu.

— Cóż to jest córce pani?

— Za nadto prędko urosła w przeciągu kilku miesięcy. To ją osłabiło i doktorzy boją się żeby nie dostała konsumpcyi.

— Głupstwo! zawołał stary. Doktorzy zawsze są tacy. Nie widzą dalej jak o trzy kroki przed sobą. Wydaj pani za mąż córkę twoją. Małżeństwo jest najlepszem lekarstwem... a panienka.. przepraszam nie wiem imienia panny.

— Mam imię Kasta: odpowiedziała oziębłe młoda dziewczyna.

— Otóż więc niebraknie narzeczonych dla pięknej Kasty. A pani godność?

— Jestem Monika Mendreta, na usługi pana.

— I Boskie na czas jak najdłuższy. Czy pani jest wdową?

— Niestety! tak jest. Mąż mój był poborcą na wyspach Kanararyjskich i umarł nie dawno. Wyjęła chustkę i obtarła zapłakane oczy.

— Niech Bóg świeci nad duszą jego; po umarłych następują żywi.

— Łatwo tak mówić. Lecz...

— Lecz co? Czyliż bez końca będziemy opłakiwać nieboszczyków? Na co to. I ja pamiętam o mojej żonie (bo także jestem wdowcem) i każę za jej duszę odprawiać nabożeństwo. Nie prawdaż księże dobrodzieju: mówił dalej zwracając się do człowieka czarno ubranego nie prawdaż, że to jest najlepsze lekarstwo?

— Niezawodnie odpowiedział ksiądz. Jeżeli nabożeństwo połączone jest z wiarą wiara i tkliwem wspomnieniem.

— Jak widzę jestes exaltowanym księżulku. Czy jedziesz także do Sevilli?

— Nie, zatrzymam się w Jaen, a ztamtąd zwrócę się w bok do Grenady.

— Czy długo jegomość bawił w Madrycie?

— Przez trzy miesiące.

— A za czem?

— Odebrano mi probostwo; bo mię poczytano za Karlistę, za to żem zabraniał czytania książek zakazanych przez kościół.

— Dobrześ zrobił księżę proboszczu, rzekła Monika.

— Bardzo źle! zawołał stary. Po co wojować z autorami? Pustki mają w kieszeni, lecz są dumni i zuchwali. Jedz spokojnie co masz z łaski Boga, a nie wdawaj się w sprawy tego świata.

— Lecz pani, tak mi nakazują zasady.

— Jakie zasady? głupstwo. Patrzcie na mnie, ja nie mieszam się do niczego i dobrze mi z tem. Zasady i opinie zgubiły Hiszpanią. Otóż widzicie nie pytając się o niczyje zasady jestem wesół, tłusty i spokojny. Panie kawalerze pozwól, niech moje cygaro zapalę u twojego, jeżeli tylko dym tytoniu nie czyni przykrości damom.

—Wszystko mi jedno czy pan pali czy nie pali. odpowiedziała nie patrząc na starego Adonisa.

— Dobre masz pan cygara. Co kosztują.

— Dostałem je od swego kuzyna.

— Czy pan jedziesz do Kadyksu?

— Nie panie, zatrzymam się w Sewilli.

— Kto nie widział Sewilli, ten nic nie widział mówi przysłowie. Czy pan tam jedziesz dla zabawy?

— Nie pani, będę prokuratorem rządowym przy trybunale (1).

— Jesteś dość młody na taki urząd. Nie przymawiam panu i sądzę, że potrafisz zadosyć czynić tym obowiązkom. Czy pan masz dużo znajomych w Sewilli?

(1) W hiszpańskiem sądownictwie urząd ten

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

Dzienniki amerykańskie zapełnione są szczegółami o ostatnich chwilach śmierci Browna.

Podaliśmy znaczniejsze. W wilią śmierci dozwolono jego żonie przyjść do jego więzienia. Rozmawiali z sobą przez cztery godziny, od czwartej do ósmej. Brown dał jej ostatnie polecenia jak ma zarządzać ich majątkiem i postępować z dziećmi. Pani Brown bardzo rozpaczała, lecz Brown zachował moc duszy, uspokoił ją i umocnił. Przez cały dzień bito w dzwony w Nowej Anglii i w innych Stanach, gdzie nie istnieje niewola murzynów.

A N G L I A.

Ostatnia poczta indyjska donosi nam o tryumfalnym wjeździe lorda Canning do stolicy królestwa Oudy, do słynnego obroną i szturmem Lücknowa. Wice król Indyi wschodnich wystąpił z okazałością odpowiednią potrzebom azyatyckich nawyknień. Na wschodzie władza bez oznak siły i majestatu przestaje być władzą. Nie brakło zatem na świetności i pompie delegatowi W. Brytanii. Militarny i dworski orszak przewyższył bogactwem i liczbą dawnych władzców Oudy, o których wzmianki nawet nie ma. Lord angielski zaćmił i w tyle zostawił króla indyjskiego, którego rodzina od lat kilku w Londynie przebywająca, wywiozła 36 milionów franków kieszonkowego podróżnego grosza. Wspomniawszy ustępowo tę sprzeczność igrzyska losu, wrócimy do politycznego znalezienia się lorda Canning. Nazajutrz po tryumfalnym wjeździe, wielkorządzca dawał w pałacu rządowym uroczyste posłuchanie. Zebrawszy na około siebie Taloukdarów, to jest tych których poprzednio z własności wyzuł, oświadczył im na raz jeden że wracają do dóbr swoich, że powrócone im zostaje dawne ich położenie, z warunkiem tylko opłacania rządowi angielskiemu rocznego haraczu, który nie ulegnie żadnemu nigdy podwyższeniu, choćby dochody powiększone zostały i który na wieczne czasy niezmiennie w jednej illości opłacanym być ma.

Taloukdarowie są to posiadacze zupełnie do dawnych feudalnych panów podobni. Płacili daninę królowi Oudy, a nawzajem byli królikami wszechwładnemi w posiadłościach swoich w czasie powstania. Ponieważ Anglia oświadczyła się, z zamiarem cywilizacyi i reformy, Taloukdary zagniewani przeszli na stronę powstania. Lord Canning ukarał ich kofikskatą ryczałtową. Teraz powraca ich do stanu piorwotnego, bo w rzeczy samej królestwo Oudy najwięcej groziło panowaniu Anglików. We wszystkich częściach państwa powstanie było wojskowe, w królestwie Oudy tylko zamieniło się na ogólny i polityczny ruch. Ciekawą jest teraz rzeczą, jak np. przyjmą w Anglii ten wymowny obrót wielkorządcy, a powtóre jaki skutek zmiana systematu wywrze na przyszłość kolonii. Zarzucają już Canningowi, że skompromitował przyszłość finansową metropolii, ogłaszając daninę Taloukdarów do cyfry niezmiennej. Tym sposobem bogactwo skutkiem dobrego zarządu może się powiększać nieskończenie, a dochody skarbu będą zawsze w jednym stanie. Zarzut ten jest mniej ważny, ale nierównie jest więcej uwagi godną strona moralna rzeczy. Anglia szczyci się misyą cywilizacyjną chrześcijańską w posiadłościach swoich nad Gangesem. Ustępując królikom wszechwładztwa za opłatą haraczu, rząd angielski tym samym oddaje w ich ręce przyszłość ludu indyjskiego. Wyrzeka się władzy i wpływu bezpośredniego, za pomocą którego tylko można przeprowadzić reformy i zaszczepić zasady chrześcijańskiej oświaty. Wprawdzie wielkorządzca w mowie mianej do Tolukdarów zaleca im wspaniałomyslność i sprawiedliwość w obchodzeniu się z ludem, wzywa do posłuszeństwa władzy centralnej i nakłania do dawania dobrego w tym względzie przykładu poddanym, ale są to słowa urzędowe, czyn zaś i codzienna praktyka dręczy bezwarunkowo ludność indyjską maleńkimi królikami, którzy jej pewnie nie na korzyść oświaty użyją. W całym tym kroku rządu angielskiego, widać słabość, obawę przyszłości i odbiegnięcie od zasady, która wcale niechrześcijańskie zamiary pokrywała. Metropolija bądź jak bądź potrzebuje utrzymać kolonie, poświęca więc wszystko, przeczy własnym swym rozporządzeniom, depce zobowiązania li tylko dla dopięcia celu głównego. Czy go dopnie? Czas pokaże.

Londyn, 19 Grudnia. Dziennik *Daily News* powiada, że obecność hr. Cavour na kongresie zwiastuje nawrócenie się Ludwika napoleona do przekonania, iż już za wiele poświęcił dla interesu rządu papiezkiego. Kardynat Antonelli, użalając się ciągle na dążność hr. Cavour ku upadkowi papieża, nakłonił cesarza do zawczesnego pokoju Villafranca. Jeżeli hr. Cavour i kardynał Antonelli staną publicznie przeciw sobie, natenczas wykaże się bezzasadność sprawozdań Antonellego i niezawodnie wywrze na cesarza silne wrażenie.

Mamy tu bezustanny suchy mróz: kanały i doki zamarznięte, a na Tamizie pływają massy lodu. Kto tylko umie jeździć na łyżwnach, korzysta ze sposobności używania przyjemności téj. Na wielkiem stawie w Hyde-Park znajdowało się wczoraj po południu 12,000 jeżdżących, i przeszło 20 000 widzów. Stawy w Regents-Park mieściły 20,000 gości, i niemniej inne parki stolicy. Na szczęście lód był dość gruby, a gdzie się załamał, tam był szybki ratunek.

Sławna śpiewaczka Jenny Goldshmidt-Lind zamierza założyć fundusz na wsparcie podupadłych śpiewaków. (*Schl. Ztg*).

Londyn, 20 Grudnia. Pomimo zapewnień dziennika *Morning-Post* we względzie zamiarów lorda Palmerstona, można być pewnym, że gabinet nasz nie posunie uporu swego aż do poróżnienia z Francyą i z innemi mocarstwami o międzymorze Suez, a *Morning-Herald*, organ stronnictwa konserwatystów, wyłuszcza wszystkie nieprzyjemności a nawet niebezpieczeństwa któreby wynikły z uporczywego sprzeciwiania się rządu naszego życzeniu całéj Europy. Oświadczenie się za projektem tym tylu mocarstw, z których kilka nie mają żadnego bezpośredniego udziału w wykonaniu kanału, nie dozwoliłoby usprawiedliwić spór Anglii z Francyą. Zauważano szczególnie przyłączenie się Pruss i Piemontu, uważanych jako jedne z przychylniejszych dla Anglii i niektórzy zapewniają, że oba te królestwa nie byłyby podpisały odezwy do Porty, gdyby nie były naprzód wiedziały, że gabinet Londyński zaczyna zmieniać zamiary swe względem międzymorza Suez. Utrzymują nadto, że mocarstwa, które poleciły popierać w Konstantynopolu wnioski p. de Lesseps, uczyniły lordowi Palmerston prawdziwą przysługę, nastręczając mu sposobność wycofania się z honorem z nieprzyjemnego położenia w jakie go zapędził jego upór.

A U S T R Y A.

Wiedeń 17 Grudnia. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że plan do politycznej reorganizacyi Królestwa weneckiego już jest wypracowany i jeżeli zostanie przyjętym, wkrótce wejdzie w wykonanie. Na czele zarządu ma stać gubernator, który będzie miał rozległą władzę. Władze sądowe i skarbowe mają być wcielone do rządu gubernialnego.

Wiedeń 19 Grudnia. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że pierwszym pełnomocnikiem Austryi na kongresie będzie hrabia Rechberg, drugim zaś xiąże Metternich. Ponieważ zaś spodziewać się należy, że konferencye długo potrwają, a hrabia Rechberg, jako prezes ministrów, nie może się na długo wydalać, w towarzystwie jego przeto pojedzie także i p. Meysenburg, ten sam który był drugim reprezentantem Austryi w Zürich i ten wrazie wydalenia się hr. Rechberg z Paryża, zająłby tamże drugie miejsce a książe Metternich pierwsze.

Przedwczoraj przyjechali tu z Frohsdorf hrabia i hrabina Chambord, w celu odwiedzenia księcia Modeny i małżonki jego.

— Bardzo wielu, to moje ojczyste gniazdo.

— Dla tego się zapytuję pana, że w przeciwnym razie zarekomendowałbym cię memu adwokatowi, tak mądremu jak Solon i Likurg, a bogatemu i staremu jak Matuzalem, don Justowi Barea.

— Będę u niego, jest to mój stryjeczny dziadek.

— Co? to pan jesteś tym małym swawolnym Ksawerkiem którego tyle razy trzymałem na kolanach. Do licha jak to czas leci! Myle się, nasze to lata uchodzą: Wszakże cię wysłano do uniwersytetu w Sant Jago?

— Tak jest panie i uprosiłem u mojego stryja a razem i opiekuna? że mi pozwolił podróżować po Francyi.

I to także głupstwo! Jeżeli się nie mylę; siostra twoja jest za deputowanym do Kortezów z naszego miasta.

— Tak jest panie.

— A!.. i dla tego dostałeś posadę. Tem lepiej, tem lepiej. Twój dziadek już nie stawa w sądach i żałuję tego, bo nie ma w Sewilli lepszego adwokata.

Rozmowa ciągnęła się dosyć długo. I tylko jegomość nieraz odzywał się do podróżnego który siedząc na ławce tyłem do koni, wyglądał przez okno od powozu, lecz nie mieszał się do rozmowy. Czasem tylko rzekł parę słów po francuzku do Ksawerego, z którym znał się i przyjaźnił, jak widać.

Stary gaduła nie mogąc z niego ani słowa wycisnąć, rzekł wprost.

— Panie, nazywam się Tadeo Barbo, jestem bogatym właścicielem ziemskim z Xerxes na usługi pańskie, a pana godność?

Francuz nie odpowiedział.

— Nie zrozumiał mię: rzekł Tadeo do Xawerego.

— Ksawery przetłomaczył zapytanie towarzyszowi swojemu.

— Czy ten pan jest urzędnikiem policyjnym? odpowiedział francuz oschłym tonem.

— Barea powtórzył odpowiedź w języku hiszpańskim.

— Ja mam bydź urzędnikiem z policyi! Nie panie, mówił dalej zwracając się wprost do Francuza.

Hiszpanie pojąc nie mogą że ktoś nie rozumie ich języka i sądzą że im cudzoziemcy odpowiadać nie chcą.

— Ja jestem właścicielem ziemskim, powiedz to mój kochany Ksawery swemu przyjacielowi. Niech pojedzie na jarmark do Maireny, tam za żrebię z mego stada płacą po dziesięć tysięcy realów, a za woły po pięć tysięcy. Mam dwadzieścia tysięcy worów żyta w spichrzu, 50,000 piastrów w szkatule, tysiąc beczek kseresu w piwnicy i dziesięć tysięcy owiec.

Don Tadeo wyliczał swoje niesłychane bogactwa i zapasy, lecz to nie uczyniło żadnego wrażenia na obecnych. Francuz zmienił swoje postępowanie.

— Przepraszam pana, rzekł; chciałem żartować, lecz nie wiedziałem z kim mam zaszczyt mówić.

— Jeżeli pan chciał żartować, to co innego: odpowiedział uspokojony don Tadeo. Nikt lepiej nie zna się na żartach jak ja. Lecz proszę panienki powiedzieć mi dla czego panna śmieje się teraz.

— Czy nie można śmiać się w podróży. Panie don Tadeo Barbo odpowiedziała, młoda dziewczyna nie przestając śmiać się.

Lecz dla czego panna tak śmieje się? rzekł Francuz do Ksawerego.

— Ja wam powiem, odpowiedział Tadeo, zrozumiawszy o co idzie. Wiemy że jest w Hiszpanii ryba z dużą głową i brzuchem, która na nieszczęście moje zowie Barbo, bo rzeczywiście Panienkę to bawi że ja i ryba jedno nosiemy nawisko. Lecz proszę panny, czyliż Barbo nie jest takie imie jak każde inne. Oj kobiety! kobiety! łatwo im przychodzi razem śmiać się i płakać. Czy uwierzysz, że moja żona zazdrosną była o mnie i beczała jak ciele. Ale ja na to nie zważałem? mój Ksawery; nie żeń się nigdy. Szczęśliwy jesteś księże proboszczu bo nie wpadniesz w sidła córek Ewy. Powiadają że Grenada jestto kraj piękny i bogaty.

— Kraj jest bogaty odpowiedział ksiądz, zwłaszcza w kruszec.

— W kruszec! zawołał Tadeo, to wędka na głupców.

— Zwyczajną gadaninę podajesz pan jako zasadę. Wszyscy wiedzą jak piękne rezultata otrzymano w tejże prowincyi. W naszej wiosce zebraliśmy się we czterech, a chociaż z bardzo małym funduszem, otrzymaliśmy niespodziewane korzyści. Rudę mamy bardzo bogatą; lecz pieniędzy brakuję i zbieram akcyonaryuszów. Przekonany jestem, że kilką tysiącami realów możnaby ogromne zyski osiągnąć. Nasza kopalnia jest pod opieką *Najświętszej Panny dobrej Nadziei* i takieśmy ją nazwali.

— Nadziei! powtórzyl Tadeo, straciłem pięćdziesiąt tysięcy realów, na spekulacyi która zwała się *Rzeczywistością* i zaklęłem się że już mię nie złapią powtórnie.

Tak rozprawiając przybyli na stacyą, gdzie mieli jeść obiad. Pomiędzy osobami siedzącemi przy stole, znajdował się Anglik, ponury i milczący, i młody człowiek z długą brodą i wąsami długiemi; włosy spadały mu na kołnierz paltotu. Ah! zawołał, postrzegając don Tadea. Nie wiedziałem że podróżujemy razem, bo ja siedzę w tej nieznośnej przegrodzie od tyłu...

---

zowią *fiskal*. Używamy wyrazu u nas powszechnie znanego.

Lwów 18 grudnia. W roku przeszłym zawiązała się spółka z kapitałem 170,000 złr. (102,000 rs.) celem zaprowadzenia żeglugi parowej na Dniestrze i tem zastrzeżeniem, że naówczas zacznie działać, kiedy koryto rzeki od Czartoryi aż do granicy galicyjskiej, kosztem rządu uregulowane będzie. Za jej staraniem obejrzano koryto Dniestru i przekonano się że należy oczyścić je w wielu miejscach z drzew, zwalonych kamieni i zwiru, oraz tam gdzie rzeka rozlewa się na równinach trzeba ją ująć groblami i zwężyć. Sprawozdanie i wyrachowanie kosztów uczynione przez pana Bielińskiego, podało spółkę rządowi z prośbą żeby zajął się temi pracami. (*Cz. Kr.*)

B E L G I A.

Bruksella, 21 grudnia. Około w pół do dziewiątej wieczorem, 19 b. m. pod czas reprezentacyi opery w królewskim teatrze, postrzeżono dym wydobywający się z loży trzeciego piętra, położonej nad lożą królewską. Przestraszona publiczność opuściła salę, to szczęście że bez nieładu i nacisku, gdyż wiele osób rozsądnie odezwało się do niej i zapewniło że nie ma gwałtownego niebezpieczeństwa. W rzeczy samej zajęła się podłoga od rur rozprowadzających ciepło. Lecz natychmiast przybiegli pompiarze, i w ciągu dziesięciu minut ugasili ogień, który już płomieniem wybuchnął, szkody są bardzo małe i nikt nie został zabity, ani zraniony przy wychodzeniu. (*Nord.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 17 grudnia. Sfery rządowe zajmuje spełnienie zapowiedzenia cesarskiego na rok 1860, t. j. zniesienie zakazów cłowych i zniżenie protekcyi handlowej. Rząd postępuje w tym interessie z nadzwyczajną ostrożnością, bo niechce się omylić w narodowym bilansie i wystawić na szwank narodu i klass pracujących. Przygotowany do tego projekt został wzięty pod nową rozwagę. Zamiar jest bardzo dobry i zapewne przyniesie cesarzowi nową sławę. Trzeba tylko pamiętać, że cesarz nie myśli wcale o zupełnej wolności handlowej. Zupełna bezwzględna wolność handlowa jest niepodobną i nie chciałaby jej nawet Anglia. Wolność handlowa wystawiłaby na eksploatacyą narody mniej dobrze położone pod względem przemysłu, a zabiłaby młode lub odradzajęce się narody, nie mające dostatecznych kapitałów. Książe Couza przyjmuje dla Romanii system protekcyjny, (*Nord.*)

Paryż 18 Grudnia. Od trzech dni mamy tu zimę prawdziwie północną. Na ulicach Paryża leży śnieg; Sekwana pokryta grubym lodem, zagraża stanięciem, na ulicach widać tylko futra i zziębnięte nosy, a jezioro w lasku Bulońskim pokryte jeżdzącymi na łyżwach. Dziś rano mieliśmy 11 stopni(podług termometru Celsiusza) zimna.

Po zmarłym niedawno sławnym matematyku Poinsot wakuje posada w senacie cesarskim z pensyą 30000 franków. Łatwiej będzie zastąpić p. Poinsot w senacie aniżeli w dziedzinie nauki.

Robią tu właśnie składkę na korzyść żyjącej tu w jak największem ubóstwie praprawnuczki sławnego Racine. Cesarz podpisał na 10000, cesarzowa z synem na 6000 franków.

Paryż 15 grudnia. Wypadki europejskie odwróciły uwagę publiczną od Indyi wschodnich. Zapomniano, że w tej odległej i obszernej krainie, niedawno jeszcze toczył się krwawy bój i wstrząsał okropnością wypadków, najobojętniejszych nawet czytelników. Panowanie Anglii na półwyspie indostańskim zdawało się na chwilę zachwiane. Jest rzeczą niezawodną, że nie liczba ofiar, nie skąpe poświęcenie, ale brak mężów, zdolnych i jedności czynu, uratowały angielską posiadłość zamorską, ułatwiając uśmierzenie powstania. Potoki krwi płynęły z obu stron obficie. Okropność odwetowe splamiły kartę historyi. Nakoniec Anglia wyszła zwycięzko, ale znalazła się zatazem w trudniejszem niż kiedykolwiek położeniu, mając przed sobą sto milionową ludność do rządzenia, zreorganizowania i powstrzymania.

Dziennik Independance Belge donosi, że projekt rozszerzenia kanału łączącego morze Śródziemne z oceanem Atlantyckim, tak, żeby okręty po nim żeglować mogły, nie pochodzi od rządu, ani od żadnej wielkiej kompanii przemysłowej, lecz od prywatnego inżyniera i że bynajmniej o jego wykonauiu nie myślą.

Wyszło w Paryżu dzieło p. t. historya polityczna i literacka druku we Francyi. z historycznym wstępem, obejmującym początek gazet i ich bibliografią, aż do naszych czasów przez p. Eugeniusza Hattin. Dotąd wydano trzy tomy.

Gazety jednocześnie zjawiły się we Włoszech, Francyi, Anglii, Hollandyi i Belgii. Każdy z tych krajów przypisuje sobie zasługę pierwszeństwa. Pan Szpet w historyi Belgii, twierdzi że już 1550 r. Abraham Verhoeren, wydawał w Antwerpii gazetę polityczną i handlową. Lecz nie znaleziono starszych numerów tego pisma, jak z r. 1610. W tej samej epoce 1605, zaczął wychodzić w Paryżu „Merkury francuzki" przez Jana Richera wydawany. Stefan Richer, wydał następne tomy aż do 20go; 21 aż do 25go pisał Teofrasst Renaudot. On także był założycielem gazety francuzkiej w 1631.

Pierwsze te próby dziennikarskie, były wątłe nie bardzo zajmujące.

W Warszawie wynaleziono niedawno zbiór pierwszego dziennika politycznego, wydawanego w tem mieście. Dziennik ten wychodził w języku polskim, od 20 maja 1661, pod tytułem: *Merkury polski zwyczajny, obejmujący historyą świata całego, dla wiadomości powszechnej,* założył go Jan Aleksander z Gorczyn, i długo był jego wydawcą.

W Anglii prędko rozwinęły się gazety, gdyż były celem napaści satyryków, już w roku 1625. Owszem autorowie komedyi Schiller i Ben Johnson, kreślą karykatury z dziennikarstwa.

„Gazeciarze, mówi Schiller, opiszą ci w przeciągu jednej godziny, bitwę stoczoną w jakiejkolwiek części Europy, chociaż ani na krok nie wyruszyli ze swego szynku. Oni opiszą miasta warowne, generałów, siły nieprzyjacielskie, obroty wojsk, wiedzą i widzą każdego żołnierza, którego kula ugodzi. A jeźli im nikt nie zaprzeczy, piszą bez końca.

Widać że dziennikarstwo musiało wiele wpływu wywierać, skoro tak na niego powstawano.

Nie będziemy przytaczać dalszego rozwoju dziennikarstwa. Może powrócimy do tego przedmiotu, otrzymawszy dzieło samo, o którem wiadomość wypisujemy z Independance Belge. Wspomnimy tylko, że pierwsze pismo codzienne i polityczno literackie, okazało się w Anglii.

W ostatnich latach dwa żywioły weszły do dziennikarstwa. Odcinek literacki, głównie poświęcony powieściom i doniesieniom. Zniżono ceny gazet, powiększono format. Przez to pomnożyła się liczba prenumeratorów, a za nią wzrosła potrzeba doniesień prywatnych. Teraz dochód z doniesień stanowi główną podporę gazet. Redaktorowie ubiegając się o popularność, starają się nie o nauczanie, lecz o zabawę, obudzenie ciekawości i schlebianie popędowi politycznemu swoich czytelników. Na literaturę poważniejszą, a w ogólności na wszelkie wydawnictwo książek, gazety szkodliwy wpływ wywarły, tak twierdzi pan Hattin. (*Nord.*)

Times doniósł, że odebrał list z Aden, donoszący, o ustąpieniu na rzecz Francyi, przez króla Abissynii, portu nad morzem Czerwonem. Rzecz ta mająca związek z przekopaniem międzymorza Suez, mocno zainteressowała Anglików. Dzienniki francuzkie donoszą, że ten ustąpiony port nazywa się Zulla, leży nad brzegiem kraju Habesch, w głębi bardzo dogodnej zatoki, przy miejscu gdzie było miasto i port Adolis, bardzo uczęszczany w dawnych wiekach. Miasto Zulla mieści w sobie żeglarską i pracowitą ludność, posiada dobrą przystań, zasłonioną od wiatrów północno zachodnich. Ztamtąd najłatwiej dostać się do kraju cesarza Teodora, panującego nad większą częścią Abissynii. Ustąpienie tego portu na rzecz Francyi, uskuteczniono zgodnie z zasadami prawa narodów. Times pisząc uwagi nad tym

---

— Czy jedziesz do Kseres odpowiedział Tadeo: tym gorzej dla tego miasta, bardzo go szacuję.

— A zawsze pan jesteś łagodny jak jeż, a słodki jak szczypawka.

— No, dajmy sobie pokój. Jesteśmy wszyscy dziećmi jednego Boga.

— Naszego własnego postępowania, mości don Pedro de Torres.

— I na tem właśnie opiera się szlachectwo, panie Tadeo. Jednakże ja zasięgam czasów zdobycia Kseresu, a pan?

Tadeo przerwał mu czemprędzej.

— Wiem o tem, że należysz do naszych starodawnych rodzin; lecz sądziłem, że stosownie do twoich zasad, nie przywiązujesz żadnej ceny do rodowitości.

— Oczywiście, a jeżeli sobie ją przypominam to tylko wtenczas, kiedy napotkam jakiego dorobkowicza, który udaje szlachcica. W 1255 Fortun Torres, jeden z moich naddziadów, bronił miasta przeciw Maurom z Grenady, Taryfy i Algesiras. Zwalczony przemocą, nie chciał porzucić sztandaru, który trzymał w ręku. Maurowie obcięli mu ręce; wtedy schwycił sztandar zębami i musieli go zabić, żeby mu go odebrać. To mi jest czystem złotem, w rodzie szlacheckim. Reszta, to tylko miedź pozłacana.

— I tyż to, zapalony liberalista, odpowiedział don Tadeo, dotknięty jego słowami, występujesz publicznie z swoim rodowodem? Rzecz osobliwa; przecież dwom panom służyć nie możesz. Cóż ci dano w Madrycie za to żeś się nawrócił?

Na to pytanie, don Pedro Torres, odrzekł pogardliwym tonem.

— Mnie? Czy nie wiesz że jadę do Kseres założyć falanster podług planu nieśmiertelnego Forresa.

— Co takiego?

— Falanster.

— To zapewne jakieś szaleństwo, nakształt tego które przed kilkoma laty narobiło nam tyle szkody i kłopotu.

— Bynajmniej jest to instytucya spokojna odpowiedział poważnie don Torres.

— Instytucya spokojna przez ciebie założona. Nie uwierzę dopóki nie przekonam się na własne oczy.

— W falansterze będzie wszystko wspólnem i równo podzielonem, praca żony dzieci, pieniądze.

— A to co takiego zawołał Tadeo. Niech cię czart pojedna razem z takim falansterem.

— Zobaczysz mówił dalej Torres jak cudowne skutki z tego wynikną i sam należyć będzie do naszego towarzystwa.

Wszyscy obecni zaprotestowali przeciw falansterowi i wspólności, po chwili zwróciła się rozmowa na inny przedmiot.

Proboszcz głos zabrał i nie śmiało lub szczerze i z dobrą wiarą wyłożył interes swojej kopalni. Twierdził że z niewielkim funduszem stokroć pomnoży jej dochody.

Szał kopalniany uspakaja się, odezwał sentencyonalnym tonem, członek kortezów.

Szanowny ziomku, rzekł Torres do don Tadeo weźmy jedną akcyą we dwóch.

— Nie idę do spółki, nie cierpię ręki podobnie jak kopalni odpowiedział Tadeo. Straciłem piędziesiąt tysięcy realów na *Rzeczywistość.* Raz można się dać złapać w sidła, lecz nie dwa razy.

— Jesteś nieufny jak złodziej, a skąpy jak dorobkiewicz. Pożycz mi pieniędzy. Wezmę akcyą na własne imie.

— Nie pożyczam nikomu, nawet rodzonemu ojcu.

— Czy to jest godło twojego herbu?

— Nie panie, rzekł rozjątrzony Tadeo, tej to maksymy nauczyłem się od swojego ojca, który był dobrym szlachcicem, utrzymywał on, że kto pożyczy przyjacielowi ten straci i pieniądze i przyjaciela.

— Zapomniałeś zacny don Tadeo, że jeżeli mój ojciec nie pożyczał pieniędzy, to dla tego że je rozdawał. Twój ojciec wiedział o tem po trochu.

— To dobrze, to dobrze, przerwał Tadeo, lecz w gruncie rzeczy.

— W gruncie rzeczy, oskarżał niewdzięcznych i założył się. Jeżeli to chciałeś powiedzieć, ja cię wyręczyłem.

— Ta szlachta, pomruknął Tadeo, chlubi się nawet ubóstwem swoim.

— Jak posąg grecki nagością mości panie odpowiedział don Pedro z pomagą. Znasz przysłowie ludu. Służ u zubożonego bogacza, lecz nie służ u zbogaconego nędzarza. Twoję pieniądze mości Tadeo, mogą pójydź tak jak przyszły, lecz połowa mojego majątku, której sprzedać nie można, zawsze należeć będzie do mojego potomstwa.

— Dla czegóż więc panie, zapytał się. Tadeo chcesz obalać prawa które go ustanowiły.

— Bo zasady są ważniejszą rzeczą od interesów prywatnych odpowiedział Tornes deklamującym tonem, bo dobro powszechne bierze górę nad prywatnem. Ale pan nie zrozumiesz tej prawdy.

Ksawery Borea rzekł w tej chwili do proboszcza.

— Pozostało mi z końcem mojej podróży że mogę wziąść jedną akcyą w kopalniach waszych i proszę o nią.

— Uczynisz mi pan przysługę odpowiedział ksiądz. Przyjaciele moi w Madrycie, wzięli dwie akcye. Spodziewam się że w Jacen sprzedano dwie: A tak będziemy mogli dalej prowadzić roboty nasze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wypadkiem, zapomniał o zajęciu przez Anglików wyspy Perim. (*Dz. Rozpr.*)

Paryż 19 Grudnia. Na dzisiejszej giełdzie, która się odznaczała małym niezmiernie ruchem, wiele mówiono o przedstawieniach poczynionych cesarzowi przez ministra Rouher, we względzie robót publicznych jakie rząd zamierza przedsięwziąć na rok 1860 i o wynalezieniu środków pieniężnych na te roboty.

Monitor donosi że cesarz przyjmować będzie w dzień nowego roku rano, ciało dyplomatyczne i prawodawcze, a cesarzowa w dniu 2 Stycznia małżonki dyplomatów w towarzystwie mężów.

Constitutionel użala się na dzienniki niemieckie że tak ciemno i niezrozumiale traktują sprawy niemieckie, iż dziennikarstwo francuzkie nie jest wstanie wiele o nich mówić. To jedno zdaje im się być do zrozumienia, że część Niemiec dąży ku reformom, i że Austrya i Prussy walczą o wyższość wpływu u związku niemieckiego.

Rząd polecił urządzić w koszarach i fortach Paryskich szkoły gimnastyczne dla armii. (*Schl. Ztg.*)

Paryż 21 Grudnia. Roboty mające na celu powiększanie i upiększanie Paryża, postępują zawsze szybko. Miasto poświęciło właśnie dwa miliony na przyspieszenie otwarcia bulwarów Malesherbes. Nowe budowle mają na celu nie tylko zastąpienie zburzonych części miasta, lecz nadto wygodniejsze i zdrowsze pomieszczenie mieszkańców, jak również zniżenie cen mieszkań. To ostatnie w samej rzeczy daje się już czuć.

Przyjaciele pana de Lamartine zrobili nową odezwę do kraju, o składkę na zapłacenie długów sławnego poety. Zdaje się że 300000 franków wystarczą na temczasowe zaspokojenie wierzycieli bez sprzedawania dóbr dłużnika. Byłoby do życzenia dla Francyi, iżby zupełny skutek uwieńczył te usiłowania. Praca jaką się obarczył p. de Lamartine, nadwerężyła zdrowie jego, i byłoby koniecznem oszczędzić mu niszczącego tego zadania. (*Nord*).

H I S Z P A N I A.

Wiadomości z Maroko nie są najlepsze dla Hiszpanów; brakuje im podobno już żywności. Droga do Tetuanu zła i żałują teraz, że nie atakowano od strony morza.

S Z W A J C A R Y A.

W przyszłym miesiącu zszedł z tego świata w Monteux w Szwajcaryi rodak nasz Edward Sylwester Rottermund, brat przyrodni p. Kamińskiego. Są rodziny, których pasmo nieszczęść nie zasłużonych dopóty ścigać nie przestanie dopóki opatrzność nie zlituje się nad przeznaczonym brzemieniem niedoli. Rottermund zeszedł z tego świata w młodym jeszcze wieku. Miał dopiero lat 46. Prawie dzieckiem opuścił kraj. Skończywszy szkołę centralną, z chlubnym patentem udał się do Ameryki, szukając na tem obszernem polu czynności przedmiotów zajęcia. Długo przebywał w Kanadzie. Bogactwa mineralogiczne tej części Ameryki, znalazły w zmarłym Rottermundzie umiejętnego i gorliwego badacza. Długi czas przepędził nad jeziorem wyższem, gdzie jak wiadomo kruszce prawie bez alijażu i w stanie natury obficie wydobywać się dają. Pobyt w tych stronach z powodu nader niezdrowej atmosfery, przyczynił się podobno do przedwczesnej śmierci nieodżałowanego Rottermunda. Pracowity, gorliwy ten badacz, kusił się rozwiązać problemat bardzo trudny, któryby jednak zbogacił nie jedno andiwiduum, ale tysiące rodzin. Extrakcya minerałów w Kanadzie utrudniona jest niepodobieństwem znalezienia miejscowych pracowników. Rottermund szukał sposobów zastąpienia niedogodności. Ożeniony z zamożną i z zacnej rodziny kanadyjskiej pochodzącą damą, mógł kilka razy odbyć podróż do Europy, celem zniesienia się z k pitalistami i uczonemi dawnego świata. Piękną kolekcyę minerałów ofiarował ministrowi oświecenia, który mu ten dar biblioteką odpowiednią do przedmiotu odwdzięczył. Wydał kilka broszur bardzo cenionych przez znawców rzeczy.

W Ł O C H Y.

Pan des Ambrois de Nerache, który zajął miejsce pana de Villamarina i został w Paryżu ambassadorem króla Sardynii, należy do najznamienitszych ludzi tego kraju. Jest on uczonym prawoznawcą, a przytem umiarkowanym, prawym i stałym, przywiązanym do swych obowiązków i zasad. Przez lat kilkanaście przestawał znakomite urzędy, był ministrem spraw wewnętrznych, rolnictwa, handlu i robót publicznych. On pierwszy zaprowadził reformy w systemacie administracyjnym krajów i należał do układu ustawy dziś obowiązującej.

Teraz jest ministrem stanu, prezesem rady stanu i wice prezesem senatu. Jest przyjacielem kawalera Maxyma Azeglio, wiernego obrońcy sprawy włoskiej. Na kongresie w Zurich bronił praw i interesów Sardynii i pozyskał wysoko szacunek swoich kolegów. (*Nord.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dziennik Nord donosi, że Francya, dla utrzymania przyjaznych stosunków z Anglią, zamierza zaniechać kwestyi przekopania międzymorza Suez, i że skutki tego zbliżenia dwóch tych gabinetów okażą się na kongresie przy rozbieraniu kwestyi włoskiej.

Florencya, 22 grudnia. P. Buoncompagni odbył dziś uroczysty wjazd do Florencyi. Ministrowie Cadorna i Ridolfi udali się byli na spotkanie jego do Livorno.

Wszystkie władze tak rządowe jako też i miejskie przyjmowały go, a tłumy ludu z zapałem go witały na ulicach. Na wszystkich amblematach urządzonych dla przyozdobienia miasta, wypisane były nazwiskakróla Wiktora Emmanuela pp, Buoncompagni, Ricasoli i innych członków rządu.

Londyn, 23 grudnia. Lord John Russell polecił p. Buchanan, posłowi angielskiemu w Madrycie, iżby nie nastawał na zapłacenie długu przypadającego rządowi tutejszemu od Hiszpanii.

Madryt, 21 grudnia. Spodziewają się, że linia telegraficzna pomiędzy Hiszpanią i Afryką, zacznie działać dziś jeszcze.

Konstantynopol, 20 grudnia. Dekret cesarski mianuje Ahmeda-Witik-Effendiego posłem Turcyi we Francyi.

Stockholm, 24 grudnia. Na posłów przy kongresie mianowano generała Nordin i p. Adelsward, posła Szwecyi w Paryżu. Minister spraw zagranicznych oświadczył wczoraj na sejmie, że postępowanie rządu na kongresie, będzie zgodne z interesami konstytucyjnemi Szwecyi.

(*Le Nord, Ind. Belge, Schl. Zgt.*)

Rozmaitości.

— Depesza telegraficzna doniosła była o pożarze zamku Frederiksborg. Leży on o 6 mil od Kopenhagi, i jest zwykłem mieszkaniem króla, i najpiękniejszym budynkiem w Danii. Chrystyan IV znany z czasów wojny 30-letniej, przyozdobił go i rozszerzył z wspaniałością. W zamku tym mieści się królewska galerya obrazów, osobliwie słynna ze zbioru portretów historycznych osób, tudzież największy zbiór starożytności północnych. Wszystko to poszło z dymem. W nocy 16go grudnia około północy służba zamkowa czując swąd na jednym z korytarzy 3go piętra głównego pawilonu, odbyła przegląd pokoi, lecz nigdzie nienapotkano żadnego śladu ognia. Około grdziny 4tej rano ukazał się nagle na trzeciem i czwartem piętrze ogień nad pokojem sypialnym królewskim, który był na pierwszem piętrze. Ratunek był spieszny, lecz płomienie ogarnęły naraz cały środkowy korpus pałacu i nie można było nic z niego uratować. Król sam zachęcał do obrony, a osobliwie chciał wyratować galerye, tudzież salę tronową i salę rycerską, ozdobne w malowidła i rzeźby. Gdy wszakże tuż przed królem spadła belka zarząca się, która zatamowała przystęp i zamknęła drogę kilku ludziom, którzy się byli za głęboko zapuścili, nie było już czego dłużej czekać. Wieści krążą, że ci ludzie zginęli. Przyczyna pożaru niewiadoma, lecz stronnictwa polityczne niewątpliwie użyją tego pożaru za broń przeciw pałacowym przewagom. Kościół zamkowy również zgorzał.

Z innej strony donoszą, że część znaczniejsza zbiorów ocaloną została, lecz gabinet starożytności zupełnie stracony.

— Znany chemik Liebig znalazł środek przemieniania cygar wyrobionych z krajowego liścia w hawańskie najlepszego gatunku. Najdoświadczeńsi znawcy i palacze nie mogą rozróżnić krajowych i tanich, a tym sposobem przygotowanych cygar od najlepszych hawańskich.

Wiadomości bibliograficzne.

Nakładem księgarni **Józefa Zawadzkiego** w Wilnie wyszedł w Lipsku i jest do nabycia w Warszawie w Składzie głównym dla Królestwa Polskiego w Księgarni i Składzie Nut muzycznych **Michała Glücksberga**, przy ulicy Krakowskie-przedmieście w domu Grodzickiego Nr. 9 (411,) **Szósty Śpiewnik domowy** Stanisława **Moniuszki**, zawierający Ballady i Poezye Adama Mickiewicza z portretem tegoż przez H ulliona, cena exemplarza rs. 5. Wyszły również pojedyncze Nra z tegoż śpiewnika, a mianowicie: **Powrót taty** ballada, cena kop. 90. **Rybka** ballada rs. 1 kop. 35. **Pieśn z wieży** kop. 90. **Czaty** ballada kop. 90. **Do Niemna** sonet kop. 50. **Sen-pieszczotka** kop. 52 ½. **Pieśn do Wilii** kop. 52 ½. Wszystkie te kompozycye znajdują się również do nabycia we wszystkich znaczniejszych Składach Nut muzycznych w Warszawie, na prowincyi u S. Arzta w Lublinie, H. Hurtig w Kaliszu, L. Możdżeńskiego w Kielcach i B. Stablewskiego w Płocku.

Nakładem Księgarni i Składu nut muzycznych, **Gustawa Gebethnera** i Spółki, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415 w pałacu JW. hrabi Stanisława Potockiego, wyszły: **Cztery krakowiaki** kompozycyi i układu na fortepian E. S. Łodwigowskiego, po kop. 52 ½. **Souvenir a Haag** Polka francaice pour le piano par Joseph Fuchs. Nabyć je można w znaczniejszych Księgach i Składach Nut w Warszawie i na prowincyi po kop. 30.

Księgarnia **Henryka Natansona** przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 17 naprzeciw kościoła XX. Karmelitów w domu JW. hr. Stanisława Potockiego otrzymała następujące nowości: J. I. Kraszewski, **Metamorfozy** 3 tomy rsr. 3 J. Korzeniowski, Majątek albo imię kop. 75. J. Korzeniowski, Ofiary i Sumienie rs. 1 kop. 35. Jan Chęciński, Poemata mniejsze i strofy ulotne kop. 75. M. Grabowski Starosta Zakrzewski kop. 75. Nowosielski, Stary biuralista kop. 50. Sowiński, Widziadła kop. 15. Dawne Obyczaje i Zwyczaje Szlachty i ludu wiejskiego w Polsce i w ościennych prowincyach rs. 1 kop. 20. Pfeiffer Ida Dwie podróże na około świata, przełożył Juliusz Schedling rs. 1. Przytem na zbliżającą się gwiazdkę Księgarnia H. Natansona zaleca się doborem rozmaitych książeczek, dla młodzieży w językach francuzkim, angielskim, polskim i niemieckim. Znaczny zapas znajduje się tamże obrazków SS-ych książek do nabożeństwa, atlasów i globów po cenach umiarkowanych.

TEATR ROZMAITOSCI. *Mąż i żona.—Sto za sto.*

w Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 15 (27) Grudnia 1859 r.—Starszy Cenzor *F Sobieszczański.*